

**„Koniec czasu?” –
Spojrzenie na
Dni Messiaena**

**END OF
TIMES?**



„Koniec czasu?” – Spojrzenie na Dni Messiaena, niewątpliwą stratę i rzut oka w przyszłość

End of Times – fin du temps – koniec czasu. Słowa, która niosą ze sobą raczej negatywne skojarzenia. Coś się kończy, a mianowicie czas, a wraz z nim zbliża się koniec. Słowa, które mogą również nawiązywać do innych, być może znajomo brzmiących myśli: „lęk i nadzieja” lub „przemierzając chaos”. Chodzi tu o hasła zazębiających się tematów dwóch ostatnich edycji Dni Messiaena. Festiwal, które rozpowszechniły te abstrakcyjnie brzmiące, a jednak tak pełne barw hasła, odnajdując, naświetlając i omawiając związane z nimi pytania i problemy. Obszary, które powiązały sztukę, społeczeństwo, pamięć i historię w wyjątkowy sposób dzięki niezwykłym koncertom i fascynującym gościom. Tak miało być i w tym roku – niestety brak funduszy pokrzyżował plany.

Tegoroczne Dni Messiaena pod hasłem „End of Times?” zostały odwołane z wyjątkiem koncertu kameralnego z głównym punktem programu – Kwartetem na koniec czasu Messiaena, który zostanie po raz kolejny wykonany 15 stycznia, w dniu jego prawykonania w 1941 roku na terenie byłego obozu jenieckiego Stalag VIII A. Odwołanie reszty programu powoduje jednak utratę wielu okazji do wymiany poglądów, wspólnej refleksji nad pamięcią i dzielenia się fascynacjami. Zaplanowane wycieczki z przewodnikiem będą musiały zostać odwołane, koncerty nie zostaną zagrane i nie będziemy mieli w tym roku magazynu festiwalowego w rękach. Nie oznacza to jednak „końca czasu”, końca wszystkiego. 15 stycznia odbędzie się przecież koncert z najbardziej znanym kwartetem Messiaena w programie, który zawsze był i bez wątpienia byłby punktem kulminacyjnym Festiwalu. Z drugiej strony, ekipa organizująca Dni Messiaena już myśli o przyszłorocznym Festiwalu i innych projektach. A poza tym teksty, które miały ukazać się w tegorocznym magazynie festiwalowym, zostaną udostępnione publiczności.

Na Państwa czeka więc tutaj w ciągu kilku najbliższych dni, aż do dnia koncertu 15 stycznia, kilka tekstów, artykułów i wypowiedzi, które będą próbą spojrzenia na różne aspekty tematu „Koniec czasu?”. Zakres tych materiałów jest bardzo szeroki: będą dotyczyć biblijnego końca czasu u Messiaena, pracy nad pamięcią w obecnym czasie wojen i kryzysów, stosunków polsko-niemieckich, które są tak ważne dla Görlitz-Zgorzelca, muzyki i samorealizacji, a także samego byłego obozu jenieckiego Stalag VIII A. Zanurzymy się więc w temacie – jeśli nie poprzez magazyn festiwalowy w Państwa rękach, to, miejmy nadzieję, dzięki ciekawym artykułom tutaj!

Spis treści

Na koniec czasu... Kinga Hartmann-Wóycicka	3
Pamiętaj o Polsce Dieter Bingen	7
Obóz jeniecki Stalag VIII A Alexandra Grochowski	12
Poza czasem. Jak muzyka Messiaena i duchowość poszerzają horyzont pamięci Frank Seibel	15
Mapa świata z apokalipsą w tle. Zagrożenie upadkiem demokratycznego porządku Kazimierz Wóycicki	19
Oswoić lęk Julian Müller	23
A czasu już odtąd nie będzie. Myśli o końcu i nowym początku w Kwartecie na koniec czasu Mattes Haase i Sophie Weber	25
Dni-Messiaena 24: „End of times?”. Rezonans odwołania: przemyslenia, opinie i pamięć Klaudyna Michalska	27

Na koniec czasu...

Kinga Hartmann-Wóycicka

Kwartet na koniec czasu. Na koniec czasu. Koniec czasu ...Te słowa słyszymy lub wypowiadamy niemalże codziennie, poruszając się po terenie byłego obozu jenieckiego Stalag VIII A Görlitz, obecnie znajdującego się po polskiej stronie, w Zgorzelcu.

Pojęcie „na koniec czasu” oznacza dla mnie, po kilku latach pracy w tym miejscu, przywoływanie określonych obrazów, które przewijają się w mojej wyobraźni jak archiwalny film.

Są one związane z wyobrażeniem o tym obozie, o postaci jeńca i niewoli. Aby opisać taki obraz musimy uruchomić naszą wyobraźnię, przywołać z pamięci strzępki różnych informacji. Jeniec to żołnierz, który przegrał bitwę, złożył broń i jest bezbronny wobec wroga, z którym walczył. Nie jest bohaterem. Jest przegranym. Może myśleć w ten sposób, szukając bohaterów, nie otaczaliśmy dostatecznie pamięcią obozów jenieckich i dlatego tak mało teraz wiemy o milionach jeńców II wojny światowej. Może, w poszukiwaniu bohaterów, nie znaleźliśmy dla nich odpowiedniego miejsca w naszej opowieści o tragedii ostatniej wojny światowej.

Kiedy spaceruję pomiędzy brzozaami i wystającymi z ziemi pojedynczymi cegłami i kawałkami betonu, które zostały po byłym obozie na powierzchni, patrząc na roślinność wdzierającą się w każdy metr ziemi, odnoszę wrażenie, że obóz opowiada swoją historię. Opowiada mi swój los. Te same odczucia towarzyszą mi, kiedy odwiedzam były „Russenlager” w Łambinowicach. Tam można zobaczyć więcej murów, więcej pozostałości obozowej infrastruktury, tam już więcej opracowano....

Ale „moim” obozem jest Stalag VIII A Görlitz. To tutaj nauczyłam się rozmawiać i myśleć o jeńcach i ich życiu w niewoli. To tutaj nauczyłam się cierpliwości w szukaniu śladów ich obecności. Jak żyli? Czy często byli głodni lub chorzy? Czy było im zimno? Czy mieli chwile radości i szczęścia? Może wtedy, kiedy otrzymywali listy od swoich najbliższych. Lub paczki. Kiedy grali w piłkę lub robili teatr? Ale zaraz pojawia się myśl, że te radości nie były dane wszystkim.

Pierwszym językiem, który usłyszał obóz, był język polski. We wrześniu 1939 r. przychodzili tu codziennie Polacy. Mieli na sobie polskie mundury, a na głowach rogatywki. Budowali baraki według opracowanych już zawczasu planów, niedługo bowiem mieli tu się znaleźć inni żołnierze. Dużo żołnierzy. Planowano krok po kroku, systematycznie, ich obozową egzystencję.

Wracam myślami do moich rodaków. Pierwsza dekada września 1939. Przypominam sobie, jak czytałam, że, opluwani i wyzywani maszerują elegancką Berlinerstraße w kierunku mostu, którym przejdą na drugą stronę rzeki, do Görlitz-Ost. Co czuli wtedy na tej Berlinerstraße?



Jesienią 39 r. część z nich codziennie, maszerując czwórkami, przychodzi tutaj pracować. Sami śpią w innej części miasta, w ogromnych namiotach bez podłóg, słoma ma wystarczyć. Sanitariatów też brakuje. Wybucho więc epidemia biegunki, opieka medyczna symboliczna, wielu umiera. Gdzie ich pochowano nikt do tej pory nie sprawdził.

Na wiosnę czterdziestego roku przyjadą tu Francuzi, potem przyjdą transporty z Belgami, tysiącami żołnierzy Armii Czerwonej, następni będą Jugosłowianie, Brytyjczycy, Włosi, Słowacy. Istna wieża Babel ludzkiej niedoli, języków, kultur i religii. Można przymknąć oczy i zobaczyć ich oraz usłyszeć rozmowy. O czym rozmawiali? Jak długo ich tutaj wieziono? Czy też maszerowali Berlinerstraße? Czy może wysiadali na stacji, która teraz nazywa się Zgorzelec, a miejscowi mówią o niej „na Ujeździe”?

Jakie były ich największe problemy? Poczucie przygnębienia, niepewności, obawa o przyszłość, lęk o rodzinę, odosobnienie.

Wróćmy do Polaków, tych z września 1939 r. Część z nich buduje baraki, inni pracują jako robotnicy przymusowi. Niemieckie kobiety i niemiecki przemysł potrzebują silnych męskich rąk. Niemieccy mężczyźni poszli zdobywać większy Lebensraum.

Więc „moi” Polacy pracują w fabrykach, zamiatają bądź odśnieżają ulice, znoszą kobietom węgiel do piwnic, harują w gospodarstwach rolnych. Niemiecka gospodarka nie może się zachwiać. Armia potrzebuje zaplecza.

A obóz rozrasta się do wielkości małego miasteczka. Są baraki z trzypiętrowymi pryzmami, jest kantyna, plac sportowy, biblioteka, kaplica, a nawet salka teatralna w jednym z baraków.

Jeńcy to ludzie różnych zawodów. Są wśród nich krawcy, szewcy, fryzjerzy, artyści malarze, poeci, duchowni, itd. itd. Są też muzycy. Wśród nich znajduje się Olivier Messiaen, francuski kompozytor, intelektualista. Pozbawienie wolności, oderwanie od rodziny i muzycznych zajęć, monotonia życia obozowego – to musi być dla tego wrażliwego człowieka bardzo trudne.

Ale on ma swoją muzykę. I Boga, w którego głęboko wierzy.

W tym szarym, obozowym świecie, z pomocą życzliwych mu ludzi, udaje mu się dokończyć kompozycję, którą nazwie „Kwartet na koniec czasu”. Jej prawykonanie ma miejsce 15 stycznia 1941 r w Stalagu VIII A Görlitz.

Dziwnie to brzmi, prawda? Prawykonanie w obozie jenieckim. Jednak władze obozowe zezwoliły na to w ramach realizacji postanowień konwencji genewskiej. Wyobraźmy sobie: zima, mroźna i śnieżna, bo takie wtedy, w tej części Europy bywały, nieogrzewany barak, kilkuset mężczyzn, strażnicy. I dźwięki Kwartetu – niepokojące, czasami przerażające, a jednak porywające, niosące nadzieję i poczucie wyzwolenia. Dążenie do ideału, ukojenie w boskim dziele tego świata jest zwycięstwem nad marnością obozowego życia.

Znowu szukam Polaków. Tu kolejny tragiczny rozdział historii obozów jenieckich. Już we wrześniu 1940 roku do Stalagu VIII A przewieziono grupę polskich jeńców żydowskiego pochodzenia ze Stalagu VII A Moosburg (są listy transportowe). Takich transportów z innych obozów było zapewne więcej. Pod pozorem zwolnienia ich z obozów jenieckich i przeniesienia do obozów pracy, wysłano ich w lutym 1941 do Lublina, gdzie zginęli w listopadzie 1943 roku w ramach akcji o przerażającej nazwie Erntefest (Dożynki).

Kolejna obecność polskich jeńców w obozie to jesień 1944. W Warszawie, w sierpniu, wybucha powstanie, walki trwają ponad dwa miesiące. Po upadku powstania ponownie ruszają transporty z polskimi jeńcami. Większa ich część kierowana jest najpierw do Lamsdorf, skąd na początku grudnia przyjedzie do Görlitz spora grupa żołnierzy Armii Krajowej.

Ale to nie koniec polskiej jenieckiej epopei w tym obozie. W kwietniu 1945 do Stalagu VIII A przywieziono z Tangerhütte grupę polskich oficerów chorych na gruźlicę. Doczekali tu w maju wyzwolenia. Wielu z nich organizowało polskie życie w nowym mieście Zgorzelcu. Zastępują na to, aby ich nazwiska zaistniały w świadomości historycznej mieszkańców Zgorzelca.

Mogło się wydawać, że o jeńcach i tragedii niewoli nie będziemy musieli już nigdy w naszym codziennym życiu rozmawiać. Niestety, od 24 lutego 2022 roku sprawa jeńców, ich traktowania znalazła się w bieżących wiadomościach. Oglądamy więc, czytamy reportaże o tym, jak Rosjanie traktują jeńców ukraińskich, jak straszne metody stosują wobec nich, przy których głód i choroba są zwykłą jeniecką codziennością. Kiedy oglądamy w mediach operacje wymiany jeńców, widzimy ich udręczone twarze, wycieńczone do granic możliwości postaci. Widzimy matki, żony, dzieci czekające na swoich bliskich. Czujemy ich tęsknotę i lęk.

7 października światem wstrząsnęła kolejna tragedia. Terrorysty Hamasu wtargnęli na teren Izraela, mordując ludzi w ich domach oraz młodzież, która brała udział w koncercie. Hamas wypowiedział Izraelowi wojnę. Armia Izraela wkroczyła na teren Gazy. Widzimy sieć tuneli, w których zgromadzono zapasy broni, amunicji, rakiet przeciwko Izraelowi. Bojownicy Hamasu uprowadzili kobiety, dzieci, starsze osoby. Oglądając zdjęcia i relacje z odsłoniętych tuneli-bunkrów, trudno sobie wyobrazić los uprowadzonych. Znowu zamykamy oczy.

Wojna zbliża się do nas w różnych formach. Poprzez media, liczby uchodźców szukających pomocy, poprzez inflację. Najwyższy czas, aby zjednoczyć się w pracy nad pokojem. Polacy i Niemcy wykazali, że ciężką i żmudną pracą i częstokroć bolesnym dochodzeniem do prawdy można budować fundamenty pojednania. Otoczmy je szacunkiem i dbajmy o ich trwałość. Wspólnie.

Pamiętaj o Polsce

Dieter Bingen

Pamiętaj o Polsce

Nie tylko dzieje nazistowskiego terroru w Polsce lat 1939–1945 są luką w niemieckiej pamięci. Białą plamę stanowi już sam dzień 1 września 1939 r., „kiedy to wszystko się zaczęło” – oczywiście, jeżeli pominąć fakt, że nowe porządkowanie Niemiec, Europy i świata według niemieckich rojeń zaczęło się już w rzeczywistości w lutym 1933 r. Bombardowanie Wielunia, polskiego miasteczka w ziemi sieradzkiej, przez niemiecką Luftwaffe i ostrzał polskiego garnizonu na Westerplatte przez pancernik szkolny „Schleswig-Holstein” wczesnym świtem 1 września rozpoczęły II wojnę światową. Już w pierwszych dniach i tygodniach konfliktu dały o sobie znać mechanizmy totalnej wojny, masowe zabijanie cywili, barbarzyństwo, jakie zalało Polskę i wiele krajów Europy.

Polska –puste miejsce w niemieckim krajobrazie pamięci

Puste miejsce Polski w krajobrazie niemieckiej pamięci jest bez wątpienia wyrazem szeroko rozpowszechnionej obojętności i historycznej amnezji wobec tego wszystkiego, co spotkało Polaków od niemieckich okupantów od pierwszych dni września 1939 r. do ostatnich miesięcy wojny. A jest przecież Polska sąsiadem już od tysiąca lat.

...

Niemcy, powtórzmy to, wiedzą mało na ten temat pomimo mniej lub bardziej dogłębnego zajmowania się historią II wojny światowej przez niemieckie szkoły.

Polska: ofiara drugiej kategorii (albo nieznana)

Zacznijmy od prowokującej tezy, aby dojść do sedna tych pytań. Brzmi ona: nasz sąsiad, Rzeczpospolita Polska, i jej obywatele są w niemieckim postrzeganiu ofiar narodowego socjalizmu w czasie II wojny światowej „ofiarami drugiej kategorii”. Czy to prawda? Czy nie jest to jakieś niepotrzebne dramatyzowanie tej problematyki, czy nie brzmi to niczym skarga usiłująca za wszelką cenę zwrócić na siebie publiczną uwagę? W rzeczywistości jest to aktualne i realistyczne podsumowanie tego, co się dzieje w Niemczech, jeśli wziąć pod uwagę debaty, jakie dotąd tutaj toczono, albo jakich właśnie dotąd unikano.

Odrzucanie tezy, że Polacy są ofiarami drugiej kategorii, idące w parze z twierdzeniami, że dosyć już z tego, że trzeba wreszcie z tym skończyć, wyraża najwyraźniej przekonanie, że „ci Polacy” dostali już przecież dosyć – dosyć wyznawania winy, dosyć pieniędzy i dosyć ziemi. Godny uwagi jest fakt, że dyskusja pt. „trzeba z tym wreszcie skończyć” prowadzona jest Republice Federalnej z różną intensywnością już od ponad pół wieku.

Polska, „eksterminacja” i „likwidacja żywotnych sił”

Wyartykułowane w Niemczech uczucie, że „już dosyć” – które zmanifestowało się także w reakcjach na apel o wzniesienie pomnika upamiętniającego ofiary zbrodni w czasie niemieckiej okupacji Polski – łączy się z wielką ignorancją, pozbawione jest elementarnej wiedzy lub oznak jakiegokolwiek zainteresowania, brak mu empatii i szacunku dla ofiar.

...

Wymordowanie Żydów Europy jest niemieckim piętnem kainowym. Częścią tej zbrodni było systematyczne wymordowanie milionów polskich Żydów. W niemieckich obozach koncentracyjnych i obozach zagłady w okupowanej Polsce zginęło 90% żydowskich obywateli przedwojennej Polski. Spośród ok. sześciu milionów zamordowanych europejskich Żydów połowę stanowili obywatele i obywatelki Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939).

...

Jeszcze bardziej szczątkowa jest (jeżeli w ogóle jest) w Niemczech wiedza o prześladowaniu i wymordowaniu milionów nieżydowskich obywateli polskich.

...

Wywołuje to dzisiaj zdumienie, przerażenie, zaskoczenie. Niewiele robi się dla upamiętnienia polskich ofiar cywilnych i 1,8 mln. polskich robotników przymusowych w Niemczech. Mało pamięta się o tym, że KL Auschwitz założono w 1940 r. najpierw dla członków intelektualnych i politycznych elit Polski oraz że podczas II wojny światowej zginęło ok. 17% ludności Drugiej Rzeczypospolitej. Przy tym w niemieckiej polityce okupacyjnej w Polsce nie chodziło jedynie o milionowe prześladowania, zniewolenie i mordowanie ludzi. Jej celem było zniszczenie polskiego państwa aż do unicestwienia narodu polskiego w czeluściach niepamięci.

Szczególny ciężar na polskich barkach

Kolejnym specyficznym aspektem niemieckiej polityki okupacyjnej w Polsce, który ciąży na wzajemnych stosunkach do dzisiaj, był diaboliczny pomysł nazistowskiego reżymu, aby przemysłowo zorganizowane ludobójstwo europejskich Żydów „wyeksportować” do kraju wschodniego sąsiada. Największe niemieckie obozy koncentracyjne i obozy zagłady powstały w okupowanej Polsce, w miejscach łatwo osiągalnych dla kolei Reichsbahn z transportami ludzi i w bezpośrednim sąsiedztwie miejscowości zamieszkiwanych przez polskich żydów i chrześcijan.

...

Pokaźną częścią ciężaru biorącego się z faktu posłużenia za główną scenę shoah oraz trwającym do dzisiaj jego „przepracowywaniem” obarczono w ten sposób Polskę i polskie społeczeństwo. Jednym ze skutków jest dzisiaj, że w zagranicznych mediach – co prawda najczęściej raczej z powodu powierzchownego nieporozumienia aniżeli w złym zamiarze – narodowosocjalistyczne niemieckie obozy koncentracyjne w Polsce pojawiają się niekiedy jako „polskie obozy koncentracyjne”.

...

Nadzwyczajny tragizm sytuacji w Polsce polegał na tym, że okupanci umieli wykorzystać podług zasady „divide et impera” historycznie ukształtowany modus współżycia ludności, często „tylko” życia obok siebie, nacechowanego konfliktami, dla swoich polityczno-rasowych celów. Polscy Żydzi wystawieni byli na niebezpieczeństwo całkowitego unicestwienia. Postawa polsko-chrześcijańskiej społeczności wobec mordowania żydowskich sąsiadów – trzymilionowej, największej żydowskiej mniejszości w Europie – jest jednym z najtrudniejszych tematów polskiej historii i stanowi do dzisiaj źródło nieprzejednanych kontrowersji.

Bolesne i ciemne karty polskiej historii podczas II wojny światowej, obok heroicznych i męczeńskich, W NICZYM nie umniejszają niemieckiej odpowiedzialności i winy. Wprost przeciwnie: to dopiero niemiecka polityka okupacyjna użyła wszelkich wyobraźalnych środków, aby zniszczyć cywilizacyjną powłokę, która tradycyjny antysemityzm w niemal wszystkich europejskich społeczeństwach lat 20. i 30. XX wieku powstrzymywała przed najgorszym. Humanitarny hamulec, nakazujący widzieć w Żydzie także człowieka, tracił stopniowo swoją siłę.

Dlaczego wielu Niemcom tak ciężko przychodzi dopuścić do siebie polskie cierpienie

Można bez wątpienia wskazać na dwa fundamentalne powody braku zainteresowania, wypierania i niepamiętania ze strony Niemców. Po pierwsze żywe jest wyobrażenie o cywilizacyjnej i kulturowej asymetrii między Niemcami i Polakami, sięgające jeszcze czasów XVIII stulecia. Niemieckie poczucie wyższości w stosunku do Polski przełożyło się na antypolską politykę. Po drugie powraca wciąż w społecznym dyskursie w Niemczech próba zwolnienia się z odpowiedzialności przez kompensacyjne wyrównywanie niemieckich zbrodni przeciw ludzkości w Polsce z lat 1939–1945 polską polityką wobec mniejszości niemieckiej przed 1939 r. z jednej strony oraz ucieczką, wypędzeniami Niemców, zemstą na nich i utratą niemieckich prowincji wschodnich z drugiej. W ten sposób Polska zlewa się i rozmywa w niemieckim narratywie pamięciowym z innymi wątkami: będąc sama ofiarą komunistycznej okupacji i rozległych cesji terytorialnych na rzecz ZSRR, postrzegana jest jako zaborca ziem.

Wzgląd na Rosję – Polska jako państwo-organizator wypędzeń i zaborca

„Państwem-organizatorem wypędzeń” była dla Niemców przede wszystkim Polska – w dużo mniejszym stopniu Związek Radziecki, chociaż to on w 1945 r. zdecydował z aliantami zachodnimi o cesjach terytorialnych i masowych wysiedleniach Niemców. Prowincje wschodnie za Odrą i Nysą, które w 1937 r. należały do Niemiec przekazano polskiej administracji, zaś północną połowę Prus Wschodnich radzieckiej. Terytorialna cesja na rzecz Związku Radzieckiego traktowana jest do dzisiaj w dużej mierze łagodnie i towarzyszą jej nieporównywalnie mniejsze emocje aniżeli podyktowanemu przez Stalina tzw. „przesunięciu Polski na Zachód”, chociaż Królewiec był co najmniej takim samym niemieckim miastem jak śląski Wrocław. Szczególny wzgląd na wielki Związek Radziecki znajduje dzisiaj swoją kontynuację w niemieckich zachowaniach wobec Rosji.

...

Osobliwa, a nawet nieprzyjemnie dziwna niemiecka skłonność do emocjonalnie zakorzenionej wielkoduszności wobec Rosji kosztem Polski rzuciła się niedawno w oczy także jenajskiemu historykowi Europy Wschodniej Raphaelowi Utzowi. Chodziło mu o małą, dość peryferyjną scenkę, którą dość trafnie spuentował podczas jednej z debat poświęconych kwestii „polskiego pomnika”. To zawsze na pierwszy rzut oka małe, niepozorne epizody są tymi, za którymi skrywa się proces kulturowego kodowania. Utzowi chodziło o emitowany przez ARD serial „Babilon Berlin”, przenoszący widzów w ostatnie lata Republiki Weimarskiej. Gdzieś na samym początku serialu pojawia się banalna właściwie scena, w której tajemniczy pociąg przekracza w 1929 r. w Taurogach granicę niemiecko-radziecką (!)... Nie było wspólnej granicy niemiecko-radzieckiej aż do niemiecko-radzieckiego przestępczego wspólnictwa przy rozbiórce Polski we wrześniu 1939 r. Podsumowując scenę, Utz skonfrontował publiczność przysłuchującą się debacie ze swoją obserwacją, że niemal nikt nie zwrócił na to uwagi. Jedynie paru dociekliwych kolegów, historyków, odniosło się do tego w mediach społecznościowych. Jak na to generalnie zareagowano? – Ach, to przecież nic takiego, drobnostka.

Mimo wszystko zdarzył się „cud pojednania”

Jeżeli kategoria wzajemnego niezrozumienia, a nawet nienawiści do siebie, była gdzieś w środku Europy trafna w odniesieniu do dwóch sąsiadujących ze sobą narodów, to w odniesieniu do niemiecko-polskich relacji w XX w.

...

Późną niemiłą konsekwencją niemieckiego myślenia w kategoriach kompensacyjnego wypominania win drugiej stronie są aktualnie niemiecko-polskie utarczki wokół negatywnej instrumentalizacji historii dla celów aktualnej wymiany politycznych nieuprzejmości. Mam tutaj na myśli zapłatę za polską maczugę reparatorną drobniaakami, a mówiąc konkretniej sytuację, że kiedy prezes Kaczyński i pisowskie media grożą wystawieniem rachunku w wysokości trzykrotnej kwoty miliardowej, to wtedy pryncypialnie udajemy w Niemczech głuchych. Nie damy ani centa! I pożegnajcie się z „polskim pomnikiem”!

...

W kontekście wspomnianych historycznych obciążeń i długiego okresu politycznej instrumentalizacji polskiego tematu nie dosyć jest podkreślać i powtarzać, że z powodu antypolskiego kodu kulturowego tradycyjnych niemieckich elit, naprawa żadnych innych relacji bilateralnych nie wymagała od Niemców tyle samokrytyki, przewyżczenia odziedziczonych stereotypów i konkretnych ustępstw, co stosunki z Polską.

...

Istotny wkład do wypracowania nowego kształtu wzajemnych, nacechowanych respektem stosunków wniosły naukowo-historyczne i polityczno-historyczne dyskursy rozwijane w społeczeństwach Niemiec, a po upadku komunizmu także w Polsce, oraz obywatelskie zaangażowanie w obydwu krajach. Niemiecko-polskie debaty i kontakty osiągnęły w międzyczasie głębię i stworzyły – pomijając przygodne i aktualne „wypadki przy pracy” – bazę zaufania, których trzeba bronić.

...

Polski prezydent Bronisław Komorowski, przemawiając 10 września 2014 r. przed Niemieckim Bundestagiem z okazji 75 rocznicy niemieckiej napaści na Polskę, mówił nawet o „cudzie pojednania”.

Wreszcie wydał się być nadejść czas na trwałą i widoczny gest empatii i szacunku wobec Polski w miejscu, gdzie zaczęto wykuwać niszczycielską politykę wobec naszego wschodniego sąsiada – w Berlinie.

Nadszedł czas.

Wyjątki z publikacji: Dieter Bingen, Pamiętaj o Polsce. Niemiecka debata

Przekład: Marek Zybura

Wstęp: Krzysztof Ruchniewicz

Wydawnictwo Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy’ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego

Wrocław 2021

Obóz jeniecki Stalag VIII A

Alexandra Grochowski

1939–1945

Przygotowania do utworzenia obozu dla jeńców wojennych i podoficerów w Görlitz ruszyły 26 sierpnia 1939 roku. Budowę obozu właściwego poprzedziło utworzenie obozu przejściowego (dulag) przy Laubaner StraÙe w północno-wschodniej części Görlitz (dzisiejsza ul. Lubańska w Zgorzelcu). 8 września 1939 roku ulokowano tam ponad 8 tysięcy ¼ołnierzy polskich, pojmanyh podczas kampanii wrzeœniowej. Zanim tam dotarli, doœwiadczyli pierwszych przeœladowań ze strony miejscowej ludnoœci, która po opuszczeniu przez jeńców dworca kolejowego, ju¿ na Berliner StraÙe zniewa¿ała ich, opluwajac i obrzucajac gnijacymi warzywami. W dulagu przebywali do czasu jego rozwiązania, tj. do grudnia 1939 roku. Mimo niskich, zimowych temperatur trzymano ich w namiotach, na terenie ogrodzonym drutem kolczastym. To właœnie tych jeńców wykorzystano do budowy Stalagu VIII A, który wóhwczas ju¿ oficjalnie funkcjonował w miejscowoœci Moys na półudniu wschodniego Görlitz. Od 1940 roku szybko zapełniał się jeńcami innych narodowoœci.

Na okołó 30 hektarach terenu zajmowanego przez Stalag VIII A znajdowało się łącznie 60 baraków.

W dwudziestu z nich wiêziono jeńców radzieckich. Strefa ta otoczona była podwójnym drutem kolczastym, oddzielajacym ją tym samym od pozostałych osiemnastu baraków, w których przebywali alianccy jeńcy wojenni. Od 1943 roku do tej szczególnie przeludnionej strefy obozu trafili równie¿ internowani wojskowi z Włoch. ¼ołnierze radzieccy i włoscy, których wedłóg państwa nazistowskiego nie chroniła Konwencja Genewska, w przeciwieństwie do pozostałych jeńców wojennych nie mieli dostępu do baraków funkcyjnych, takich jak kaplica, biblioteka czy tzw. barak teatralny. Ponadto zabroniono im udziału w zajęciah sportowych i kulturalnych na terenie obozu.

W sumie przez obóz przeszło okołó 120 tysięcy jeńców z Polski, Francji, Armii Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, Jugosławii, Związku Radzieckiego, Włoch, USA i Belgii. Oprócz tego, w Stalagu VIII A krótko przetrzymywanych było równie¿ kilka tysięcy cywilów, dla których obóz był jednym z punktów postojowych w drodze do różnych obozów koncentracyjnych.

Jeńców wojennych wykorzystywano jako robotników praktycznie we wszystkich sektorach gospodarki, takich jak rolnictwo, górnictwo, transport, lokalne fabryki i warsztaty. Formalnie podlegali oni ochronie Konwencji Genewskiej, ale często całym grupom jeńców wojennych nadawano pod przymusem status osób cywilnych, aby móc wykorzystać ich do pracy w przemyśle zbrojeniowym.

Warunki życia w Stalagu VIII A i podobozach były katastrofalne. W miejscach przygotowanych do przetrzymywania około 15 tys. osób, we wrześniu 1944 roku więziono 47 tys. ludzi. Szacuje się, że z powodu przepełnienia baraków, złych warunków sanitarnych i higienicznych, fatalnego żywienia, niedostatecznej opieki medycznej i wyniszczającej pracy fizycznej, około 12 tys. żołnierzy nie przeżyło görlitzkiej niewoli.

Największą grupę wśród ofiar stanowili praktycznie pozbawieni opieki jeńcy radzieccy. Codziennie umierały dziesiątki z nich, a zwłoki grzebano w zbiorowej mogile poza terenem obozu. Inaczej niż w przypadku jeńców wojennych innych narodowości, których często chowano w pobliżu wyznaczonych miejsc pracy, na miejscowych cmentarzach. O niektórych z nich do dzisiaj przypominają zachowane groby lub tablice pamiątkowe.

Na początku lutego 1945 roku Stalag VIII A został ewakuowany w kilku etapach w kierunku zachodnim. Ofiarą tych tzw. marszów śmierci padli kolejni jeńcy wojenni. Ciężko chorzy jeńcy pozostali w obozie, strzeżeni tylko przez kilku żołnierzy i paru cywilów, aż do wyzwolenia w dniu 8 maja.

Po 1945 roku

W latach powojennych baraki obozowe rozebrano, a cegły z rozbiórki wykorzystano do odbudowy zrujnowanej stolicy Polski. W początkach lat 60. ubiegłego wieku uporządkowano część terenu, na którym grzebano jeńców radzieckich i założono symboliczny cmentarz. W 1965 roku Zgorzelec odwiedzili byli jeńcy Stalagu VIII A z Belgii i Francji, którzy ufundowali tablicę z napisem w języku polskim i francuskim: Jeńcom Stalagu ku czci – swoim kolegom wszystkich narodów umarłym w niewoli. Sierpień 1965, umieszczoną na głazie na cmentarzu.

W 1976 roku były Stalag VIII A został oficjalnie zarejestrowany jako miejsce pamięci narodowej. Uczczono to ceremonią odsłonięcia obelisku, który powstał z inicjatywy i ze zbiorów kombatantów francuskich i belgijskich.

W zgorzeleckim Technikum Zawodowym, nauczyciel historii Roman Zgłobicki i jego uczniowie stworzyli izbę pamięci, która przez długi czas pozostawała jedynym miejscem pamięci i edukacji o stalagu, a także punktem kontaktowym dla rodzin jeńców wojennych. Pogłębianą latami wiedzę o Stalagu VIII A i innych miejscach pamięci w Zgorzelcu, Roman Zgłobicki zawarł w swojej książce wydanej w 1995 roku. Rok później, pierwszą niemiecką książkę o wydarzeniach związanych ze Stalagiem VIII A wydała autorka Hannelore Lauerwald z Görlitz.

W 2006 roku Albrecht Goetze założył stowarzyszenie Meetingpoint Music Messiaen, które zainspirowane artystycznym przetworzeniem doświadczenia niewoli przez Oliviera Messiaena, stale poszukuje nowych form upamiętniania. Czyniąc to, stowarzyszenie zawsze łączy swoją pracę z tym autentycznym miejscem, miejscem pamięci, w którym można dowiedzieć się o przeszłości i wspólnie kształtować przyszłość.

Dziś

W 2015 roku, po wielu latach polsko-niemieckiej współpracy osiągnięto kolejny kamień milowy — w ramach projektu dofinansowanego przez Unię Europejską na terenie tzw. przedobozu wybudowano Europejskie Centrum Pamięć, Edukacja, Kultura. Miejsce pamięci i centrum spotkań prowadzą wspólnie — polska Fundacja Pamięć, Edukacja, Kultura oraz niemieckie stowarzyszenie Meetingpoint Memory Messiaen.

Dziś miejsce pamięci Stalag VIII A pełni w Europa-Mieście Zgorzelec-Görlitz także rolę międzynarodowego centrum spotkań i edukacji, w którym często odbywają się debaty i dyskusje dotyczące zarówno tematów polsko-niemieckich, jak również traktujące o polityce na świecie.

Przy wsparciu lokalnych władz i instytucji oraz ekspertów po obu stronach Nysy, a także w oparciu o polityczny konsensus między Republiką Federalną Niemiec a Rzeczpospolitą Polską, partnerzy pracują nad dalszym poznawaniem i upowszechnianiem historii Stalagu VIII A, aby losy ofiar nigdy nie zostały zapomniane.

Lektura uzupełniająca:

T. Sudoł: „Historia Stalagu VIII A”, z: Stalag VIIIA i Europejskie Centrum Pamięć, Edukacja, Kultura. Pamięć historyczna i działania dla przyszłości, 2017.

J. Lusek, A. Goetze: „StaLag VIII A Görlitz. Geschichte – Gegenwart – Zukunft“, z: Łambinowski Rocznik Muzealny. Jeńcy wojenni w latach II wojny światowej, 2011.

R. Zgłobicki: Obozy i cmentarze wojenne w Zgorzelcu, 1995.

P. Zubrzycki: Dulag 1939, 2009.

H. Lauerwald: Primum vivere. Zuerst leben. Wie Gefangene des Stalag VIII A Görlitz erlebten, 2008.

Poza czasem

Jak muzyka Messiaena i duchowość poszerzają horyzont pamięci

Frank Seibel

Nie ma wątpliwości, że hitlerowskie Niemcy najechały w 1939 roku swojego wschodniego sąsiada – Polskę – z imperialistycznymi zamiarami, a potem na Zachodzie – Belgię i Francję.

Nie ma też wątpliwości, że putinowska Rosja napadła swojego zachodniego sąsiada – Ukrainę w lutym 2022 roku w imperialistycznych zamiarach oraz z dążeniem do unicestwienia jej kultury.

Nie ma również wątpliwości, że palestyńska organizacja terrorystyczna dokonała brutalnej inwazji na Izrael 7 października 2023 r. i zamordowała ponad 1000 – a prawdopodobnie 1400 – bezbronnych i niewinnych cywilów. Wystrzeliła jednocześnie setki rakiet na izraelskie miasta, rozpoczynając w ten sposób wojnę z Izraelem.

Istnieje wiele zdjęć i filmów dokumentujących ostatnie wydarzenia. Większość ludzi, którzy w miarę interesują się tym, co dzieje się na świecie, widziała je.

Ale nie wszyscy chcą uznać to, co oczywiste za oczywiste. Kilkadziesiąt lat po II wojnie światowej, w 1986 roku w Niemczech Zachodnich rozgorzała zaciekle i szeroko zakrojona debata intelektualna nad teorią, że agresywna wojna Adolfa Hitlera na Wschodzie była jedynie uprzedzeniem planowanej na szeroką skalę kampanii wojennej stalinowskiego Związku Radzieckiego przeciwko jego zachodnim sąsiadom.

Podobna sytuacja – wciąż pod bezpośrednim wrażeniem wydarzeń – ma miejsce w przypadku oceny rosyjskiego ataku na Ukrainę i morderczego ataku Hamasu na Izrael. Czy napastnicy działali przede wszystkim w obronie własnej?

Walka o suwerenność interpretacji to rzecz zasadnicza dla każdego konfliktu, zarówno dużego, jak małego. Jak wygląda podział na dobro i zło – czy jest to po prostu niezdefiniowana szara strefa, którą kwitujemy wzruszeniem ramion?

Z bezpośredniej oceny decydujących, formujących wydarzeń powstają w zmaganiach o właściwą interpretację narracje, które roszczą sobie prawo do pewnej uniwersalności.

Taki jest kontekst kultury pamięci. Jest to ważne dla zbiorowej samoświadomości – co sprawiło, że jesteśmy tym, czym jesteśmy jako społeczeństwo lub jako społeczność? Jakie osiągnięcia napawają nas dumą i wzmacniają poczucie wspólnoty? Z drugiej strony, z jakimi błędami, z jakimi porażkami musimy się zmierzyć, do jakiej winy musimy się przyznać i za co musimy wziąć odpowiedzialność

Oświecone, liberalne i demokratyczne społeczeństwa charakteryzują się tym, że ich pamięć zbiorowa jest zobowiązana do głoszenia prawdy i jest przedmiotem stałej krytycznej refleksji. Suma wielu indywidualnych losów, wielu subiektywnych wspomnień jest obiektywizowana przez filtr racjonalnej, opartej na faktach analizy i w ten sposób staje się obowiązującą, ale bynajmniej nie statyczną prawdą, która stanowi podstawę zbiorowego wizerunku własnego danego społeczeństwa.

Jednak pomimo wszystkich rzetelnych zmagania o właściwą interpretację, pamięć jest zawsze uwięziona między sprzecznymi priorytetami uczciwego poszukiwania prawdy z jednej strony, a polityczną kategoryzacją i próbami korekt z drugiej.

Upamiętnienie 120 tys. jeńców wojennych przetrzymywanych w Stalagu VIII A Görlitz podczas II wojny światowej wpisuje się w ten kontekst, a wspólna praca Polskiej Fundacji Pamięć, Edukacja, Kultura oraz niemieckiego stowarzyszenia Meetingpoint Memory Messiaen poświęcona jest temu zadaniu i staraniom o prawdziwe, sprawiedliwe narracje.

Ta wspólna praca nad pamięcią ma jednakże szczególną jakość. Do pewnego stopnia można ją programowo wyabstrahować z rytmu pozornie nieustannej walki o siłę i suwerenność, o wolność i sprawiedliwość, a także o dobrobyt. Można ją wytrącić z rytmu polityki.

Jest to możliwe dzięki dziełu będącemu punktem wyjścia powstania tego niezwykle polsko-niemieckiego miejsca pamięci w historycznym Stalagu VIII A Görlitz. Kwartet na koniec czasu (Quatuor pour la fin du temps) – tak Olivier Messiaen nazwał swój utwór na skrzypce, wiolonczelę, klarnet i fortepian, którego prawykonania dokonał w obozie wraz z trzema współjeńcami 15 stycznia 1941 roku.

Messiaen był kompozytorem samotnikiem. Apolitycznym, w nabrzmiałym politycznie XX wieku, charakteryzującym się walką światopoglądów.

A jednak muzyka tego jeńca wojennego, jest wręcz rewolucyjna. Ponieważ jego zainteresowania są zdecydowanie odmienne. Wiara w Boga jako stwórcę świata jest zawsze w centrum wszystkich myśli i twórczości katolika Messiaena. Ściśle z tym związane jest spojrzenie na człowieka jako stworzenie i obraz Boga.

Swoją muzyką Olivier Messiaen kieruje uwagę zmysłów na niespotykaną przestrzeń. To wolna przestrzeń duszy, która jest dana człowiekowi przez fakt narodzin. Wolna przestrzeń, która wymyka się uściskowi wszystkiego, co zbyt ziemskie, w tym polityki.

W muzyce Messiaena „koniec czasu” opisuje w pewnym sensie negację ziemskiego rytmu. Czas jest kategorią porządkującą życie człowieka na ziemi. Z tej perspektywy czas wolny jest postrzegany jedynie jako wyrwanie się z rytmu zobowiązań i ograniczeń.

Patrząc tak na to, z jednej strony trudno jest uczynić jeńca wojennego Oliviera Messiaena z jego myśleniem, wiarą i sztuką, centralnym punktem polsko-niemieckiej i niemiecko-polskiej pracy nad pamięcią. Z drugiej strony właśnie to otwiera drzwi do wielkiego politycznego marzenia: pojednania.

Uwalniając ludzi od ich granic i przynależności – co dobra muzyka zazwyczaj jest w stanie zrobić – muzyka Messiaena zaprasza nas do odkrywania siebie, które jest dalekie od narcyzmu, ale jest zachęcające i wszechstronne. Ludzkie i boskie.

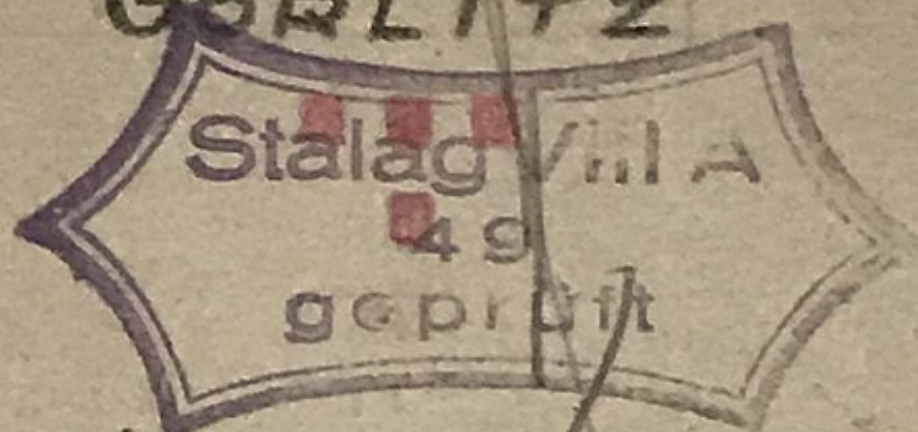
Dla Messiaena praca nad tym utworem była prawdopodobnie aktem wyzwolenia. Przewyciężeniem niewoli w obozie jenieckim Wehrmachtu podczas II wojny światowej. Przewyciężeniem niepewności, tęsknoty za domem i lęku przed przyszłością.

Od 2008 roku Kwartet na koniec czasu Messiaena wykonywany jest na terenie Stalagu VIII A Görlitz (obecnie w Zgorzelcu) rokrocznie w rocznicę prawykonania, 15 stycznia. Siedem razy grano go w namiocie rozstawionym w zimowym lesie. Żadne „to niemożliwe” nie mogło powstrzymać wykonania utworu w tym miejscu i w tym czasie. Styczniowe koncerty w namiocie miały w sobie coś nierealnego, coś mistycznego. Były jakby poza czasem.

Do dziś wykonanie tego kwartetu 15 stycznia jest wydarzeniem elementarnym. Medytacją, która cały słuch, wzrok i odczuwanie kieruje ku czemuś bardzo istotnemu: ku człowieczeństwu, które jest w stanie uwolnić się od wszelkich ograniczeń i presji, które wymyka się wszelkim narracjom i w swojej bezpośredniości jest zaproszeniem. Zaproszeniem do pogodzenia się z Bogiem i światem.

Stalag VIII A

GÖRLITZ



DREMIÈRE AUDITION
DU

QUATVOR
DE LA FIN DU TEMPS

d'

Olivier Messiaen

15 Janvier 1941

exécuté par

Olivier MESSIAEN

Etienne PASQUIER

Jean LE BOULAIRE

Henri AKOKA

Mapa świata z apokalipsą w tle

Zagrożenie upadkiem demokratycznego porządku

Kazimierz Wóycicki

15 stycznia 2024 r. w byłym Stalagu VIII A Görlitz rozlegną się dźwięki Kwartetu na koniec czasu Oliviera Messiaena. Czy to dzieło, skomponowane w czasie wojny, przesyła nam sygnał, który niczym niechciany przybysz opanowuje nas i po raz kolejny wprowadza do naszych głów myśli o wojnie?

Jesteśmy zmęczeni informacjami o wojnach. Od prawie dwóch lat słuchamy wiadomości o przesuwających się frontach w Ukrainie. Oglądamy reportaże migawki z zażartej bitwy pod Donieckiem, bitwy pod Awdijiwką. Oglądamy nowe, coraz bardziej wyrafinowane rodzaje broni. Coraz bardziej jako społeczeństwo boimy się, a jednocześnie obojętniejemy. Wiadomości z tamtej części Europy przesuwają się w dziennikach telewizyjnych na dalsze pozycje. O tej wojnie dyskutują teraz publicyści, politolodzy, politycy, eksperci od spraw wojen.

Tym dyskusjom o wojnie Rosji z Ukrainą towarzyszy jak cień apokaliptyczny scenariusz wojny jądrowej.

Nawet optymiści i sympatycy Ukrainy mówią z niepokojem, że kiedy Rosja zacznie przegrywać, odwołać się może do ostatniego atutu – broni nuklearnej. Rosyjskie elity i samego Putina podejrzewa się o zdolność do takiego szaleństwa. Sytuacja wydaje się więc bez wyjścia. Zwycięstwo, którego życzy sobie cywilizowany świat Zachodu, skończyć się może apokaliptyczną katastrofą.

Tę niepewność i pełne niepokoju wahanie odnaleźć można zarówno w analizach najwybitniejszych ekspertów, jak w codziennych rozmowach nas wszystkich, którzy czują zagrożenie wiszące nad naszym zbiorowym losem. Obietnica stabilizacji, którą niosły przełomowe lata 1989–1991, nie została spełniona, a jej, zdawałoby się, mocne fundamenty okazały się chwiejne.

Nawet ci, którzy kwestionowali proroctwo „końca historii”, jeszcze przed kilkunastoma miesiącami nie przewidywali, że „Wielka Historia” powróci z aż taką gwałtownością. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, co zdarzy się w przeciągu najbliższych tygodni, miesięcy, a tym bardziej najbliższych lat. Jednakże jedno jest pewne – świat nie pozostanie takim, jaki był.

Wojna rosyjsko-ukraińska bowiem w zasadniczy sposób zmienia świat. Jakkolwiek będzie jej wynik, przyszła mapa polityczna świata nie będzie przypominała dzisiejszej.

Jak wiadomo, ambicją Kremla jest to, aby NATO wycofało się z całego terenu byłego bloku sowieckiego. Pojawiła się nawet wypowiedź Putina, że zjednoczenie Niemiec było historycznym błędem.

Wsluchując się w głosy propagandzistów Kremla, zdajemy sobie sprawę, że nie ma mowy o żadnym kompromisie i Kreml liczy na ostateczne zwycięstwo nad „nazistowskim Zachodem”.

Nowy jest tylko skrajnie agresywny ton. Cel, którym jest odzyskanie w pełni imperialnej pozycji Rosji i przywrócenie jej wszystkiego, co straciła po przegranej w zimnej wojnie, formułowany był wielokrotnie.

Celem wieloletnich rosyjskich działań było wywołanie światowego chaosu. Służyła temu wojna informacyjna, weaponizacja Internetu, budowanie narzędzi szantażu energetycznego, prowokowanie w całym świecie konfliktów społecznych, wspomaganie populizmu i populistycznych polityków. Były to działania w dużej części skryte – stąd też próba nazwania ich wojną hybrydową – maskowane podejmowaniem dialogu z Zachodem. Na ile ta polityka była skuteczna, można się spierać. Jest jednak wiele argumentów, które przemawiają za tym, że taka właśnie była. O Putinie panuje powszechne przekonanie, że jest politykiem zdecydowanym i skutecznym.

Teraz przyszła faza jeszcze nie wojny światowej, ale już wojny gorącej. Niewykluczone, że brutalna napaść na Ukrainę miała być blitzkriegiem.

Okres po 2014 roku Rosja wykorzystała do reformy sił zbrojnych, zwiększając wydatki na cele wojskowe, reorientując po części swoją politykę ku Azji, budując blok w zasadzie antydemokratycznych państw BRICS, a także uzależniając państwa Unii Europejskiej od dostaw rosyjskich węglowodorów. Było to wszystko przygotowaniem do szeroko zakrojonej wojny, której pierwszym celem stała się Ukraina.

Jednak Zachód zareagował w 2022 r. w sposób bez porównania bardziej skoordynowany i solidarny, niż miało to miejsce w roku 2014. Rosja, mimo że nie była na takie reakcje przygotowana, nie poddaje się presji i reaguje na napotymane trudności eskalacją działań. Liczy też, zgodnie z nieustannie głoszonym przekonaniem, na słabość Zachodu oraz na swoje zdolności propagandowe, że czas pracuje na jej korzyść.

Putin spodziewa się, że sankcje wymierzone w Rosję uderzą rykoszetem w Zachód, co sprowokować ma tam niepokoje społeczne.

Kalkulacje Putina mogą być też związane z migracjami. Pierwszą jej falę tworzą uchodźcy z terenów dotkniętych wojną. Jeśli nawet przyjęto ich w Europie nadzwyczaj życzliwie, na dłuższą metę staną się problemem. A potem napłynie nowa, jeszcze potężniejsza fala uchodźców z Afryki wywołana głodem. O takim scenariuszu Kreml mówi otwarcie, wysyłając równocześnie swoich najemników w newralgiczne miejsca Czarnego Łądu.

Istnieje niebezpieczeństwo, że obrazy mordowanych Ukraińców, przy towarzyszącemu tym zbrodniom poczuciu bezsilności, zdemoralizują zachodnią opinię publiczną, która uzna, że ciągłe dostarczanie broni przyczynia się do zwiększenia liczby ofiar (zapominając przy tym, że większość z nich ginie nie w wyniku walki, lecz mordów na ludności cywilnej).

Zachód, trzymany w szachu, ostatecznie będzie się biernie przyglądać okrucieństwu tuż za swoimi granicami, widząc, że nie może temu zapobiec.

Szantaż bronią jądrową będzie wciąż trwał. Rosyjska telewizja pokazywać będzie zmontowane filmiki z obrazami Nowego Jorku, Londynu lub Warszawy po wybuchu bomby atomowej. Zachód będzie dzielony zgodnie ze „strategią salami”, kawałek po kawałku.

Jak wyglądałaby mapa świata po zwycięstwie Putinowskiej Rosji? Byłby to świat, w którym panowałoby prawo brutalnej siły. Rządy demokratyczne w większości państw zastąpione by zostały rządami autorytarnymi. Populistyczni politycy zdobywaliby władzę, twierdząc, że w takim brutalnym świecie własnych interesów bronić można tylko z pomocą rządów silnej ręki. Solidarność międzynarodowa zastąpiona by została bezwzględą konkurencją, co w wielu wypadkach prowadziłoby do kolejnych wojen. Hasła, takie jak prawa człowieka, stałyby się fikcją. Zachód, jaki znamy, przestałby istnieć.

I trzeba stwierdzić, że taka polityczna mapa świata jest możliwa. Upadek Ukrainy oznaczałby, że stałaby się ona nie tylko możliwa, ale bardzo prawdopodobna i realna.

Jak to się więc stało, że losy świata i kształt jego politycznej mapy mają się rozstrzygać na froncie wojny rosyjsko-ukraińskiej, na paruset kilometrach ukraińskiej granicy? Aby to sobie wyjaśnić nie wystarczy sięgnąć jedynie do analizy bieżących wydarzeń.

Pytanie „skąd się wzięła Ukraina”, w takiej czy innej formie można było wielokrotnie usłyszeć od momentu upadku komunizmu, tak jakby dla wielu ludzi kraj ten wziął się znikąd, wyłonił się niespodziewanie z dziejów, nie posiadając własnej historii. Dziś niemalże cały świat pośpiesznie uczy się rozpoznawać Ukrainę jako jedno z najważniejszych miejsc na politycznej mapie świata, jako państwo i naród o zaskakującym potencjale i sile, poddany zarazem niebywałej próbie.

Odwaga ukraińskich żołnierzy budzi podziw, cierpienie i poświęcenie milionów ludności cywilnej, nieugiętych wobec bezprecedensowych zbrodni dokonywanych przez Rosjan, budzi współczucie. Ukraińcy nie popadają w rozpacz i potrafią w tej nieludzkiej sytuacji, która ich spotkała, żyć nadzieją na zwycięstwo. Skąd jednak bierze się ten hart ducha i upór? Aby to zrozumieć należy nie tylko wsłuchiwać się w szczęk broni, ale pytać o duchowe i kulturowe zasoby, pozwalające im wytrwać w sytuacji, która wielu innych sparaliżowałaby, przyprowadziła o rozpacz i doprowadziła do złożenia broni.

Ukraina zajmując nowe miejsce na mapie świata, wychodzi z cienia, który od wieków rzucała nań Moskwa.

Czy Ukraińcy walczą tak heroicznie tylko o własną wolność, czy też o wolność innych narodów? Naszym obowiązkiem jest przeprowadzenie poważnego dyskursu na temat tego, co może dla nas odznaczać zajęcie Ukrainy przez Rosję.

Jakie zagrożenie niosłby ten fakt dla Polski i innych krajów nie tylko Europy Środkowej. Niech dźwięki Kwartetu na koniec czasu po raz kolejny przypomną nam, co niesie z sobą wojna.

Oswoić lęk

Julian Müller

Wkrótce miną dwa lata od chwili, kiedy wojna w Europie osiągnęła nowy poziom eskalacji. Wkrótce miną dwa lata od momentu, kiedy rosyjskie czołgi wjechały do niepodległego kraju – Ukrainy, kiedy rosyjskie samoloty zbombardowały ukraińskie miasta, a ludność stanęła w obliczu niekończącej się wojny. Mieszkańcy Ukrainy przeżyli nieprawdopodobny szok, musieli zmierzyć się z cierpieniem praktycznie na progu swojego domu, radzić sobie z coraz to nowymi traumami i dostosowywać się do nowych, nieludzkich warunków życia. Podczas Dni Messiaena zostaną zaprezentowane trzy historie z wystawy „The New Abnormal”, pokazujące nowe życie podczas wojny i przystosowywanie się społeczeństwa do nowych okoliczności, zarówno w sferze prywatnej, jak publicznej.

„Pomysł na wystawę zrodził się latem 2022 roku. Miała ona pokazać przystosowanie się społeczeństwa do życia w czasach wojny. Pierwsze miesiące po lutym 2022 roku przerażały terrorem. Ludzi ogarnęła zgroza. Ale latem przyszło zrozumienie: Życie jako takie tutaj się zmieni” – relacjonuje Kateryna Radchenko. Jest ona kuratorką wystawy „The New Abnormal”

i założycielką Odesa Photo Days, międzynarodowego festiwalu fotograficznego, który odbywał się corocznie w Odessie do początku wojny. „To stało się nową rzeczywistością. Poczynając od wszystkich tych przygotowań do obrony, które pamiętamy ze zdjęć i filmów z czasów II wojny światowej po przyzwyczajenie się do widoku zniszczonych domów. Chciałam pokazać, jak teraz wygląda życie w Ukrainie”.

Fragmenty wystawy prezentowanej z okazji Dni Messiaena zawierają prace trzech ukraińskich fotografów: Vladyslava Krasnoshchoka, Nazara Furyka i Sashy Kurmaza. Trzech fotografów, którzy bynajmniej nie zawsze byli reporterami wojennymi. Stali się nimi przez okoliczności, sytuacja zmusiła ich do podjęcia tego niebezpiecznego zajęcia. Wszyscy trzech mają własne, sugestywne spojrzenie na życie w Ukrainie. Mają własne narracje. Nazar Furyk skupia się przede wszystkim na transformacji, na sile przystosowania się. Wielokrotnie przemierzał północne obrzeża Kijowa w różnych porach roku i dokumentował reakcje ludzi: jak powoli wracali do miasta, jak odbudowywali domy, jak wyglądała ich konfrontacja z otoczeniem i jak musieli zacząć akceptować swoją nową historię. Furyk operuje spokojnym językiem wizualnym, aby uchwycić najtrudniejsze prawdopodobnie zmiany w ludzkim życiu.

Vladyslav Krasnoshchok opisuje przemoc w innym regionie Ukrainy i w zupełnie inny sposób. Jego prace dotyczą okolic Charkowa (we wschodniej Ukrainie). Przy tym Krasnoshchok operuje czernią i bielą, dzięki czemu obrazy wydają się niemal nierealne w czasie, w którym powstały. Czy przemoc na taką skalę może istnieć w naszych czasach, w XXI wieku? Wygląda to jak dokumentacja jakiejś historycznej wojny, którą znamy ze zdjęć w książkach. Tyle tylko, że ta historia dzieje się teraz.

Ostatnia część wystawy poświęcona jest książkom. W zapisach sądowych znajdują się raporty o obrażeniach ludzkiego ciała z czasów II wojny światowej. Sitodrukowe odbitki fotografii z tych książ, autorstwa Sashy Kurmaza, w dobitny sposób ukazują, czym jest przemoc. Są to obrazy niekończącego się obiegu brutalności, który ciągnie się przez historię ludzkości. Wzywają nas do nagłego zatrzymania się, refleksji nad bólem i cierpieniem, które ludzie mogą zadać i zadają innym ludziom.

Artyści relacjonują sytuację w Ukrainie, pragnąc przekazać wyobrażenie o tym, jak to jest żyć z wojną, być konfrontowanym z przemocą, być zmuszonym do przystosowania się do jej skutków. „Chcemy nieustannie przypominać ludziom, że wojna w Ukrainie wciąż trwa. Jest oczywiste, że w tej chwili jest coraz mniej doniesień z Ukrainy, ta wystawa ma o niej przypomnieć”. W ten sposób Kateryna Radchenko opisuje cel wystawy „The New Abnormal”. „Dla mnie ważne jest mówienie o przemocy. Każda wojna wywiera wpływ także na inne kraje. Wszystkie kraje są ze sobą w jakiś sposób powiązane. Żadna wojna nie toczy się tak daleko, jak nam się wydaje”.



A czasu już odtąd nie będzie

Myśli o końcu i nowym początku w Kwartecie na koniec czasu

Mattes Haase i Sophie Weber

„Podczas mojego pobytu w niewoli brak jedzenia spowodował, że miałem kolorowe sny: Widziałem tęczę anioła i dziwne krążenie kolorów” – opowiadał Olivier Messiaen o czasie, który spędził, pracując nad swoim *Quatuor pour la fin du temps*. Jako jeńiec wojenny był przetrzymywany w Stalagu VIII A w Görlitz, ale nie przeszkodziło mu to w kontynuowaniu pracy kompozytorskiej. Pewien niemiecki oficer dostarczał mu papieru nutowego, na którym pisał Kwartet, a w jednym z baraków znalazł niewielki kąt do komponowania. Oprócz Messiaena, wśród jeńców obozu znaleźli się także skrzypek Jean le Boulaire, wiolonczelista Etienne Pasquier i klarnecista Henri Akoka. Dla tych trzech muzyków Messiaen już wcześniej napisał Trio, które ćwiczone w jednej z obozowych umywalni.

Kompozytor dodał później siedem kolejnych części i ukończył cykl *Quatuor*. Dwie części kwartetu oparte zostały na wcześniejszych utworach Messiaena, piąta została zaczerpnięta z fragmentu jego utworu *Fête des belles eaux* z 1937 r., a ósma z fragmentu *Diptyque* z 1930 r. Etienne Pasquier opowiadał później, jakoby trzecia część została skomponowana w maju 1940 r. w pobliżu Nancy, czyli przed dostaniem się do niewoli. Trio, które Messiaen najpierw napisał dla trzech muzyków, stanowiło czwartą część kwartetu. Kwartet jest jednak wyjątkowy nie tylko ze względu na trudne okoliczności, w jakich powstał. Zawiera on wiele elementów harmonii i rytmu, które później staną się bardzo charakterystyczne dla stylu kompozytorskiego Messiaena. W 1944 r. opublikował w Paryżu *Technique de mon langage musical* (Technika mojego języka muzycznego), w której wyjaśnił modi (skale muzyczne), których używał i które tworzył. Cztery z tych siedmiu skal można rozpoznać w kwartecie. Modi były jednak ważne nie tylko dla rozwoju muzycznego Messiaena. Późniejsi kompozytorzy również korzystali z jego stylu. Oznacza to, że Kwartet, czego Messiaen prawdopodobnie nie przeczuwał, stał się także źródłem nowych możliwości i pomysłów dla muzyków.

Jednocześnie Kwartet jest muzyczną dyskusją z fundamentalnym, wręcz egzystencjalnym pojęciem: ... la fin du temps – ... końca czasu. Sam Messiaen powiedział kiedyś, że komponowanie *Quatuor* było dla niego mentalną ucieczką z niewoli. Później jednak wielokrotnie podkreślał, że koniec czasu nie powinien być rozumiany w sensie końca określonego okresu, ale jako koniec pojęcia „czasu”, jako początek ponadczasowej wieczności.

Ale w takich kwestiach jak problem czasu Messiaen widział w szczególności muzyków jako kompetentnych uczestników. Muzyka, z jej czasem trwania dźwięku, rytmem i wybrzmiewaniem, oferowała mu idealne pole do badania rozpadu czasowości: Kwartet charakteryzuje się powtarzającymi się dźwiękami i czasem trwania dźwięków, które są ciągle łączone na nowe i różne sposoby, zacierając poczucie czasu.

Ale w utwór wpleciony jest jeszcze inny „koniec czasu”: Messiaen czerpie asocjacyjną inspirację z tekstów Apokalipsy św. Jana, ostatniej księgi chrześcijańskiej Biblii. Na przestrzeni wieków jej grecki tytuł Apokalipsa stał się synonimem opisu końca świata, upadku cywilizacji, pełnego cierpienia, okrucieństw i katastrof. Messiaen był od młodości zafascynowany tymi tekstami, ale być może wobec okropności wojny światowej nabrały one dla niego i słuchaczy innego znaczenia. Zgodnie z historycznymi badaniami biblijnymi krąg autorów i adresatów Księgi Objawienia w pierwszym wieku n.e. nie umieszczał pełnej fantastycznych obrazów opowieści o końcu świata w odległej przyszłości. Symboliczne obrazy były raczej zakodowanym komentarzem do prześladowań chrześcijan w Imperium Rzymskim. Tak więc teksty Objawienia św. Jana mogą być zawsze odczytywane przez ludzi w każdym czasie i miejscu jako przetworzenie aktualnie doświadczanego cierpienia, którego być może nie da się wyrazić normalnymi słowami. Ale także – i to było szczególnie ważne dla Messiaena – jako pocieszenie. Wśród opisów wszystkich tych otchłani i okrucieństw jest bowiem obietnica, że to wszystko się skończy i zacznie się coś nowego – coś ponadczasowego, wiecznego, pełnego spokoju, wolnego od cierpienia. Aby osiągnąć tak odmienną rzeczywistość potrzebny jest – jak Messiaen kiedyś powiedział – skok poza czas. Takim „skokiem” była dla niego muzyka.

W tym sensie zadedykował Kwartet aniołowi z tęczą, który ogłasza w Księdze Objawienia: A czasu już odtąd nie będzie.

Więcej na ten temat:

G. Healey, *Messiaen's Musical Techniques: The Composer's View and Beyond*, 2013.

A. Pople, *Messiaen: Quatour pour la fin du Temps*, 1998.

T. D. Schlee, *Il n'y aura plus de temps. Das Ende der Zeit- Das himmlische Jerusalem*, in: Olivier Messiaen. *La Cité céleste – Das himmlische Jerusalem, Über Leben und Werk des französischen Komponisten*, Dietrich Kämper und Thomas Daniel Schlee (wyd.), 1998.

T. Schrader, *Was kein Ohr gehört hat. Eine Untersuchung der Musik Messiaens aus musikwissenschaftlicher und theologischer Sicht*”, 2011.

N. Simeone, *Olivier Messiaen. A Bibliographical Catalogue of Messiaen's Works*, in: *Musikbibliographische Arbeiten*, t. 14, Hans Schneider (wyd.), 1998

Dni-Messiaena 24: „End of times?”. Rezonans odwołania: przemyślenia, opinie i pamięć

Klaudyna Michalska

15 stycznia 2024 w Centrum Pamięć, Edukacja, Kultura, w 83. rocznicę prapremiery, w miejscu swojego powstania został wykonany Kwartet na koniec czasu autorstwa Oliviera Messiaena. Od kilkunastu lat jest to już tradycja na pograniczu polsko-niemieckim.

Zaczęło się od koncertu w namiocie, zanim jeszcze Centrum Pamięć, Edukacja, Kultura zostało wybudowane. Z czasem koncert Kwartetu, który został skomponowany przez jeńca wojennego podczas okresu, w którym był przetrzymywany w Stalagu VIII A, dzięki staraniom pracowniczek i pracowników stowarzyszenia Meetingpoint Memory Messiaen, a w szczególności dyrektorki zarządzającej Alexandry Grochowski oraz kierowniczkę projektu Magdaleny Zielińskiej-König, wyewaluował w Dni Messiaena – międzynarodowy festiwal historii, muzyki i sztuki, który jest organizowany wraz z partnerską Fundacją – Fundacją Pamięć, Edukacja, Kultura.

Wydarzenie sprzed kilku dni miało jednak wyjątkowo gorzki charakter. W związku z odmową wsparcia finansowego, festiwal musiał zostać odwołany na miesiąc przed planowaną datą.

„Nasz festiwal koncentruje się nie tylko na kwartecie Messiaena i jego premierze, ale także na pogodzeniu się z historią tego obozu jenieckiego, a tym samym na ważnych aspektach narodowego socjalizmu i wojny” – mówi dyrektorka zarządzająca Alexandra Grochowski w rozmowie z Michaeliem Ernstem dla Frankfurter Allgemeine. Odwołanie festiwalu jest tym bardziej druzgocące, iż „Festiwal jest punktem kulminacyjnym naszej pracy, a wykonanie tego kwartetu w autentycznym miejscu – w obozie jenieckim, nie jest jedynie wykonaniem sztuki muzycznej, ale również upamiętnieniem wszystkich jeńców wojennych, którzy byli w tym obozie, jak również innych ofiar wojny” – podkreśla Grochowski w rozmowie z Michealem Köhlerem dla Deutschlandfunk.

Festiwal, to jak już wspomniano, nie tylko Kwartet, ale również „koncerty, wystawa poświęcona wojnie w Ukrainie, jak również wiele dyskusji panelowych” – wymienia Sibylle Muth w relacji MDR Sachsenspiegel.

„Głosy ze świata polityki i kultury wyrażają zaniepokojenie takim obrotem sprawy, ponieważ trzydniowy festiwal jest ważnym znakiem współpracy między Niemcami a Polską.” – pisze Raik Steingasser w artykule MDR pt. „Żal w Görlitz – co oznacza odwołanie Dni Messiaena”. „Dla nadburmistrza Görlitz, Benedikta Hummela festiwal jest ważną częścią polsko-niemieckiej współpracy”, a „dyrektor Fundacji Kultury Saksonii, Manuel Frey, nazwał to wydarzenie latarnią współpracy kulturalnej i artystycznej między Polską, Republiką Federalną Niemiec i Wolnym Krajem Saksonia” pisze dalej Steingasser.

„Wykonanie kwartetu Messiaena 83 lata po jego premierze, w połączeniu z *Après, le Silence* Dahae Boo (2022) i *Stalag VIII A* ucznia Messiaena Tristana Muraila (2018), a także instalacją świetlną Juana Ignacio Guerrry, mogło się odbyć dzięki Fundacji Kultury Wolnego Państwa Saksonii i regionalnej Sparkassenstiftung. To dobre i ważne. Nie może jednak zastąpić Międzynarodowych Dni Messiaena, będzie ich brakować.” (źródło: Frankfurter Allgemein)

„Wielowarstwowe upamiętnienie tego historycznego miejsca, Stalagu VIII A jest procesem ciągłym. Wiele osób pracuje nad tym od stycznia do stycznia. To jedyna rzecz, którą chciałbym podkreślić, jeśli chodzi o zasoby finansowe i ludzkie niezbędne do przeprowadzenia tych prac. (...) W ciągu roku chcemy ponownie rozwinąć wszystkie aspekty naszej pracy: koncerty, wykłady, fora dyskusyjne i wystawy. Chcemy to robić ze świadomością, że po każdej wojnie musi nastąpić pokój – i że zdolność do pokoju i pojednania jest nieodłączną cechą nas, ludzi.” – podsumował Frank Seibel, prezes stowarzyszenia Meetingpoint Memory Messiaen na uroczystym bankiecie po koncercie w dniu 15.01.2024 roku.



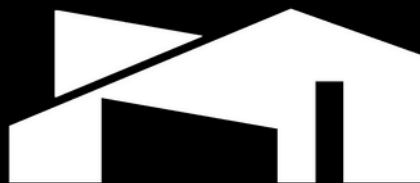
FÖRDERER:



Gefördert durch die Kulturstiftung des Freistaates Sachsen.
Diese Maßnahme wird mitfinanziert durch Steuermittel auf
der Grundlage des vom Sächsischen Landtag beschlossenen
Haushaltes.



MEETINGPOINT MEMORY MESSIAEN
VEREIN FÜR ERINNERUNG, BILDUNG
UND KULTUR



FUNDACJA
PAMIĘĆ EDUKACJA KULTURA

Meetingpoint Memory Messiaen e.V.
Fundacja Pamięć, Edukacja, Kultura
2024